

- 3 -

ludność wsi Rajsk, spędzonych do kościoła spalono żywcem, a usiłujących zbiec wystrzelano. Z perspektywy lat trudno wyobrazić na jakie poświęcenie i narażanie własnego życia zdolny jest nasz naród, kochający wolność i ziemię ojczystą. Mówca wyraził duże uznanie dla tych, którzy osobiście brali udział w walce z okupantem, powiedział, aby działalność tą odtworzyć i uwiecznić na kartach historii nam na chwałę, a przestrozę i wzór patriotyzmu dla przyszłych pokoleń. Omówił również zadania bieżące w działalności społeczno - politycznej i gospodarczej w powiecie.

Kol. Szwakop Franciszek opowiedział jak prowadził tajne nauczanie w Goniądzu, gdzie pod bokiem żandarmerii hitlerowskiej uczyło się 82 dzieci w zakresie szkoły podstawowej oraz kilkunastu w szkole średniej.

Opisaniem tamtych czasów zajmą się również, aby "wszystko co się odczytało tyż, od niepamięci zachować należy i przyszłym pokoleniom przekazać", tym cytatem zakończył swoje wystąpienie.

Kol. Świerbiński Kazimierz mówił jak trzeba było dziesięć kilometrów przebywać piechotą przenosząc meldunki i prasę konspiracyjną.

Kol. Rafało przedstawił poświęcenie ludności dającej schronienie dla zbiegłych z obozów i niewoli żołnierzy radzieckich, ludności żydowskiej i wszystkich tych, którzy z różnych przyczyn byli ścigani przez okupanta. Za czyn ten świadczący przysługę po wykryciu płacili najwyższą cenę - cenę własnego życia, a jednak nieśli pomoc potrzebującym nie zwracając uwagi na tak wielkie niebezpieczeństwo.

W związku z wyczerpaniem dyskusji kol. Eugeniusz Rępa podziękował przybyłym na spotkanie, które odbyło się w koleżeńskej atmosferze.

Na tym protokół zakończono.

Protokółant :

/ Stanisław Rafało /

Przewodniczący spotkania :

/ Eugeniusz Rępa /

Prezes PK ZSL i Przewodniczący
Prezydium PRN

R-617/4

Przez następny okres działaliśmy z Komendatem. Organizowaliśmy ludzi w jednostki terytorialne. Broni gromadził Komenda. Miał jej sporo. Komenda zginął w lasach augustowskich. Po tych wypadkach chwilowo konspiracja ustała. W 1942 roku przyjechał do mnie niby z jakąś robotą kowalską Bronisław Malinowski, którego znałem ja jako nauczyciela i działacza. Malinowski skierował mnie do Kulfana ze wsi Budne. Był on oficerem - chyba został zamordowany. Pechodził rodem ze wsi Budne. Kulfan zaprzysiągł mnie również, gdyż poprzedni oddział został rozbity. Otrzymałem ten sam pseudonim "Karaś". Później Bronisław Malinowski powiedział mi, że jest komendantem "Chłosty" na powiat Sokółka. Ostrzegł, że można tylko znać trzech ludzi. Wyznaczył mnie na komendanta placówki w rejonie Suchowoli. Jeżeli chodzi o mój rejon, to miałem spisanych ludzi pseudonimami.

Była to organizacja terytorialna, obejmowała ludzi młodych i starszych - samych rolników. Akta spaliłem osobiście przed wyzwoleniem.

Bronisław Malinowski przyjeżdżał do mnie często, omawialiśmy wszystkie sprawy dotyczące konspiracji i działalności oraz zachowania się wobec okupanta. Z mojego rejonu nikt do oddziału zbrojnego nie poszedł. Utrudnialiśmy okupantowi w ściąganiu kontyngentów, w wywózce młodzieży i ludności na roboty, a gdy uciekli z robót, to wyrabialiśmy dokumenty. Mieliśmy dobrze podrobione pieczęcie Amtzkomisarza z Suchowoli. Blankiety do dowodów i innych dokumentów zdobywaliśmy przez zaufanych ludzi z Amtzkomisariatu. Moimi zaufanymi byli: Bieciuk z Suchowoli był furmanem u Amtzkomisarza, Brzezowski - syn listonosza z Suchowoli, Mikielski - tłumacz, krawiec z zawodu, niby pracował z Niemcami, ale przechowywał Żydów i nam pomagał. Musiał być dla ludzi i surowym. Dziewczyna Stasieluk pracowała w Amtzkomisariacie.

R-617/3

R-132

Przy zblizaniu się kuta do oficerów - jeden
z nich naramieniem miał plecione u barków chłpa
półnogi w okularach. Któż na płaszczu futerka
małutkiej kaski od pistoletu styla 7-ka kolor
brązowy - uf. oficer trzymał kuta w twardy
ręku a z tej się zachwiał, w tym momencie
kuta chwycił za kask pistoletu lecz pisto-
letu nie wydobył o tym mał mój pierwszy serię
w twardy. Był większe to uciekło do bary
obozu. Komendant z nim z
spuszczoną głową, linurzyną odjechał
w stronę bary. My jako młodzi chłopcy
włoskie i zamek ścisliście - unachodząc
się ze i ten kuta za swoje oberwał.
Jako 15-to kuta chłopiec rozprosztem młody
zawodu u kamarka i Sierca Bomiore tym
samym uchroniło mnie to od wyjeżdżania na
pymusore roboty do Niemiec. W domu
było nas - rodzice i 5-cioro dzieci. Stał
z wyprzeżeniem ~~stół~~ tyłu orab dla rochirów
stawał się takim problemem. Ja jako 3-ty kuta
dziećko dla rochirów najwięcej miałem sprytu do
zarobku, pomyślałem - od niemieckiej kuchni wiele chleba
i pomogłem na niemieckiej kuchni obieranie
ziemiaki a w obieraniu mostem do domu chleba i
konserwy oraz sigaret i Brinkman tabaki;
to za ocyżnienie kutów. Pamięć pracowała
u kilku gospodarzy niemieckich a z ich zarobku

Prześladowano każdego rochirów, rozpoczęły się aresztowania.
Dostało do tego że policja niemiecka jadąc drogą kutyłmowa
policjantów i na miejscu her ostrzeżenia zabijali.
Wykierowano spory arbi na Majdanek, do Dachau.
W tym czasie obory pracy na miejscu w Owarowie
w Szkole i podobno w innych barakach zagrożeń
drużby kolczastych z przymuszeniem na parę set
osób. Niemcy oświecili w nich żydów z okolic
Strubienowa Chelma itp. Były żydów zgłodniały
sroga klinierowa z Strubienowa do Margia. W tym
okresie zgineło sporo żydów zgłodni i chłodu.
w styczniu 41r. Komendant mawisko ~~Smitt~~ Smitt
oficer w ciemnych spodniach zielony mundur podał
z rana żyda w ciemnej ubranego w kasku białej i kulero-
mali, który odgarnął głowę rozmiłował - do kąpieli
do zamkniętej wody w rowie - ~~to~~ rozkazuje
żydowi o przebiegu ~~to~~ grubiej wrotoy ledu
i kąpieli w tej zimnej wodzie - wgrzeć to
werymł. ~~lecz~~ lecz od zimnej wody odstąpił
się serdecznie no ale od hitlerowskiej serdecz-
nie dostał młodych. W tym czasie
główny sroga parę przelanych linurzyn z wojło-
wych jechało paroli i na ten widok zatrzymali
się. My kuta Komendant oboru widząc że me-
ty sceny pomyślał się wyśsi oficerowie vermach-
tu, pociągł baracki zgrali się nad wzięciem kopu-
lutem i rochorat jenera nie się uchylił w tej zimnej
łodowatej wodzie. Po kąpieli słabiej zabili
w kierunku ~~z~~ ~~z~~ oficerów

Mojuska

Trasa prowadziła przez Rawę-Ruską, Jaworów, ~~Możysko~~, Dobremil, Kroszcienko, Ustrzyki Dolne, Lutowiska, Ustrzyki Górne.

Na wszelki wypadek, gdyby nas zatrzymała policja, mieliśmy udawać, że poszukujemy pracy w tartakach, lub przy wyrębie drzewa w górach.

Do Dobremila nocowaliśmy po wsiach, uzyskując noclegi przez sołtysów. Od Dobremila nocowaliśmy w szałasach marznąąc przy tym niemiłosiernie gdyż był to początek kwietnia.

W ten sposób dotarliśmy do Ustrzyk Górnych, ale jak przejść przez granicę, a uważaliśmy, że jest w pobliżu.

Ponieważ był wieczór, postanowiliśmy zajrzeć do jednej chaty będącej na skraju wsi, chata ta bardzo biednie wyglądała i była słabo oświetlona. W tej chacie spodziewaliśmy się znaleźć jakąś biedną rodzinę i w tym przeczuciu nas nie zawiodło. Naprawdę była to bardzo biedna rodzina. Jako przykład podać mogę to, że nie posiadała ona własnej kozy, a trzymała na zimowisku kozę Żyda z Lutowisk. /takiej biedy prawie nigdzie nie widziałem/. Syn tego gospodarza pracował w felwarku, przy pracy doznał złamania ręki. Po powrocie ze szpitala korzystając z tego, że był członkiem Związku Robotników Rolnych i za pośrednictwem tego związku sądził się z dziedzicem o odszkodowanie. Trafiliśmy dobrze.

Wychodząc z domu daliśmy po kawałku chleba dzieciom, które siedziały na piecu. Dzieci chyba nigdy chleba nie jadły. Tak, to się ~~nam~~ ^{nam} zdało bo rzuciły się na chleb [tak wyglądała ta rzeczwiś~~ta~~ ^{ta} przedwojenną]

Przed opuszczeniem tego domu poprosiliśmy syna gospodarza aby wyszedł z nami przed dom. Na dworze powiedzieliśmy mu, że chcemy przekroczyć granicę i którędy mamy iść. Poinformował nas dokładnie jak mamy iść i jak przekroczyć granicę.

Prawie, że po całonocnej wspinaczce po górach, nad ranem przekroczyliśmy granicę. Rano po stronie czeskiej spotkaliśmy drwali, którzy mieszkali w szałasie. Byli to rusini zakarpatcy, z którymi łatwo się porozumieliliśmy gdyż mój kolega był ukraińcem a ja też władałem językiem ukraińskim. Powiedzieliśmy drwalem kto jesteśmy i gdzie idziemy. Oni nas nakarmi-

R-557